Ner 133. Kraków, Wtorek 14 Czerwca 1887. Rocznik XL.

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 13 czerwca.

„Podróż hr. Szuwałowa do Petersburga, pisze *Koeln. Ztg*, pozostaje w związku ze zjazdem cesarzy, który z okazyi manewrów wojskowych, jakie się w jesieni r. b. w Prusach wschodnich odbędą, ma nastąpić. Zjazd odbędzie się w Gdańsku, albo w Królewcu. Car z Giersem są za przedłużeniem trójcesarskiego przymierza, kończącego się w jesieni. Udział cesarza Franciszka Józefa w *entrevue* cesarskiem jest prawdopodobnym.

„Stanowisko hr. Szuwałowa, jako posła w Berlinie, a Giersa, jako ministra spraw zewnętrznych, jest w tej chwili bardziej zapewnionem, niż było kiedykolwiek.“

Ani *Nordd. Allg. Ztg*, ani *Fremdenblatt* nie powtórzyły dotąd tej wiadomości. Ostatni reprodukuje natomiast doniesienie *Polit. Corr.*, mówiące o możliwości zjazdu cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem w porze letniej, jeśli ostatniemu stan zdrowia, w tej chwili znacznie nadwątlony, dozwoli udać się do Gastein.

Głoszą też w kołach berlińskich, że w ciągu lata ma nastąpić *entrevue* między ks. Bismarkiem a hr. Kalnokym, że jednak dotąd czas i miejsce spotkania się tego nie jest oznaczonem.

Ustawa, zaprowadzająca w Alzacyi i Lotaryngii nominowanych przez rząd burmistrzów, czyli innemi słowy skrępowania autonomicznych stosunków przewagą biurokratycznych żywiołów, zajmowała w ostatnich dniach parlament niemiecki. Dep. bar. Dietrich scharakteryzował też projekt rządowy dobitnemi słowy, jako środek wprowadzenia samorządu w zawisłość od rządu i powiększenia i tak już pognębiających ciężarów gminnych nowemi wysokiemi pensyami. Mówił dalej o niezręczności brutalnych wpływów organów rządowych na wybory, które, drażniąc tylko niepotrzebnie, sprowadziły rezultat przeciwny życzeniom rządu, dodając, że za pojednawczych rządów Manteufla nie byłoby się coś podobnego wydarzyło. Podobnego, szkodliwego dla państwa skutku, można się też jedynie po obecnej spodziewać ustawie.

Puttkammer, sekretarz stanu państw nadreńskich, broniąc projektu rządowego, uważał go jedynie za przywrócenie dawnej tradycyonalnej instytucyi francuskiej, która już z tego powodu razić kraju nie powinna.

Dep. Windthorst wzywał wobec faktu, że Alzacya i Lotaryngia na wieczne już czasy połączoną została z Niemcami, rozsądnych obywateli alzacko-lotaryngskich, aby się ze stanem rzeczy tak w interesie kraju swego, jak nawet w interesie dawnej swej ojczyzny Francyi pogodzili, mniemał jednak, że obecna ustawa, drażniąca tylko, a nie w pojednawczy działająca sposób, jest jednym z najgorszych środków do osiągnięcia tego pożądanego celu. Przewiduje on nadto, że jest ona dopiero wstępem do radykalnej zmiany systemu, który zgubne tylko skutki sprowadzić może.

Wniosek o odesłanie projektu rządowego do komisyi odrzucono znaczną większością głosów, z czego wynika, że ustawa i w następnych czytaniach w pełnej Izbie przyjętą zostanie.

Różne dzienniki, a na ich czele *Times*, głosiły, że stanowisko namiestnika Alzacyi ks. Hohenlohe jest zachwiane i że się sam poda do dymisyi. Z Berlina zaprzeczają temu. Trudno też przypuścić, aby się do dymisyi miał podać w chwili, kiedy zainaugurowany przez niego system zaczyna wchodzić w życie, chyba że *tempo*, w jakiem się ziszczenie jego dokonywa, nie jest mu jeszcze dość radykalnem i pospiesznem.

W Bułgaryi ma panować niezadowolenie z tego, że rząd nie zwołuje tak długo sobrania i że się stan przesilenia wewnętrznego nad miarę przedłuża. Z tego-to powodu właśnie, i w celu uspokojenia rozjątrzonych umysłów miał się udać Żiwkow do Warny, a Mutkurow do Filipopola. Podróże te przedsięwzięte nagle, bez poprzedniego zapowiedzenia ich, dały powód do nieuzasadnionych niczem wieści o niezgodzie w łonie rejencyi. Faktem ma być jednak, że w rządzie bułgarskim zachodzą między zdaniem Naczewicza a Radosławowa znaczne różnice zdań, które stać się mogą niebezpiecznemi.

O zamiarze, kiełkującym w wojsku bułgarskiem, ogłoszenia księcia Aleksandra naczelnym wodzem armii, bez względu na to, czy przybędzie zaraz, czy też podług dawnego przyrzeczenia stanie na jej czele w chwili zachodzącego niebezpieczeństwa, doniósł nam już telegram sobotni. Uchylenie, a przynajmniej odwleczenie spełnienia zamiaru tego było może także jednym z powodów nagłych wyjazdów: Żiwkowa do Warny, a Mutkurowa do Filipopola.

Na naleganie Porty, aby mocarstwa podały dwóch kandydatów na tron bułgarski, pozostawiły wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem Rosyi, zaproponowanie kandydatów Turcyi, jako zwierzchniczemu państwu. Skutkiem tego zapytała się Turcya rejencyi bułgarskiej, jacyby kandydaci odpowiadali najbardziej jej życzeniom, i wymieniono jej księcia Aleksandra Battenberga i księcia Koburgskiego Ferdynanda, jako kandydatów najbardziej pożądanych. Z tymi jednak Porta wobec Rosyi nie śmie wystąpić. Zaniosło się więc znów na dalsze *interministicum*, które już zaczyna obudzać złowrogą niecierpliwość w Bułgaryi. — Jak donosi ajencya Havasa, ma być wielkie sobranie zwołane na 3 lipca b. r.

Odkąd się pokazało, że obecny francuski minister wojny jest wcale niezłym organizatorem, a przytem daleko czynniejszym, choć mniej głośnym administratorem armii od swego poprzednika, stracił jenerał Boulanger wszelką nadzieję, że obecne ministerstwo będzie tylko kilkodniowem i że na ponowne powołanie go do gabinetu znów przyjdzie kolej. Zrazu nie chciał przyjąć żadnej komendy, dziś zgłosił się już z gotowością przyjęcia jej i ma być niebawem przeniesiony do Tuluzy, jako komendant XVII korpusu armii.

Ustąpienia jego z widowni politycznej nie mogą odżałować radykalni, tem bardziej, że jedynemu oparciu, jakieby mieć mogli na wyższych nieco zdolnościach Floqueta, stawa na przeszkodzie legenda o ostatnim, drażniąca Rosyę, jakoby miał być tym, który w czasie pobytu cara w Paryżu powitał go z grona adwokatów temi słowy: *Vive la Pologne, Monsieur!* Legendę tę starają się radykaliści zniszczyć. Wszczęły się więc o nią spory bezowocne, a tembardziej ją uwydatniające. Niedawno wystąpił p. Andrieux z powołaniem się na zeznanie jakiegoś naocznego świadka, że słowa te nie zostały wypowiedziane przez Floqueta, tylko przez Gambettę; zgłosili się jednak dwaj drudzy świadkowie, Artur Ranc i Józef Reinach z oświadczeniem, że rzekomy świadek naoczny, który panu Andrieux tak mylnej udzielił wiadomości, zażartował chyba sobie z niego, bo oni obaj wiedzą dokładnie, że to Floquet, a nie Gambetta odezwał się w pomieniony sposób.

Przyjęcie wniosku Smitha w parlamencie angielskim, zamykającego dyskusyę nad wszelkiemi poprawkami do bilu irlandzkiego karnego, które do dnia 17 b. m. załatwionemi nie będą, daje gwarancyę — że zaraz potem uchwała całego bilu w brzmieniu rządowem nastąpi.

W Serbii zawiodły nadzieje, że pod nieobecność królowej, przesilenie ministeryalne łatwiej się da zażegnać. Król konferował z kolei z Chrystyczem, Prostyczem i Bogicewiczem, ale żaden z nich nie chciał wstąpić do gabinetu. Garaszanin zaś żąda albo takiej rekonstrukcyi gabinetu, którąby mu więcej powagi w kraju nadała, albo chce ustąpić i zostawić wolne pole do utworzenia zupełnie nowego gabinetu. Bezradność musi być wielka, kiedy król Milan widział się w końcu zmuszonym do zapytania się Risticzа, pod jakiemi warunkami mógłby on wstąpić do gabinetu. Ristic nie uniósł się zbytniem umiarkowaniem w wyliczaniu tych warunków, z czegoby wnosić wypadało, że się uczynił niemożliwym Zażądał on zredukowania budżetu wojskowego o 60% i wyemancypowania Serbii zpod wpływu austryackiego i niemieckiego targu pieniężnego, zunifikowania długu państwa pod warunkami mniej uciążliwemi od obecnych, w polityce zaś zagranicznej równo dobrych stosunków ze wszystkiemi państwami. Wiemy, co to znaczy w zamiarach Risticza.

Garaszanina zraża do urzędu nietylko zły stan finansów, ale i rozpasanie się opozycyi, która grozi abstencyą, a jest zawsze w takiej sile, że przez wstrzymanie się od przybywania na posiedzenia skupczyny lub opuszczenie jej przed głosowaniem może pozbawić ją kompletu potrzebnego do prawomocnych uchwał.

Przed czterema laty, w chwili położenia kamienia węgielnego pod *Collegium Novum*, temi słowy witaliśmy nową erę, która dla starożytnej szkoły Jagiellońskiej otwiera się w jego ścianach:

„Niechajże w nowym gmachu żyje, wzrasta i kwitnie! Nauczyciele i uczniowie niech będą tego pomni, że na ich pracę z murów sąsiedniego *Cllegium Jagellonicum* spogląda poważne pasmo pięciu wieków, — niechaj słuchają, czego się po nich przeszłość domaga. Gdy im nie braknie sił i wytrwałości, gdy Opatrzność uchroni odrodzoną szkołę od nowych kataklizmów, da Bóg, że Uniwersytet Jagielloński dźwignie się do takiego stanowiska, jakie zajmował przed wiekami, za najświetniejszych swych czasów. Odpłaci się tem sowicie Monarchii za wszystko, czego od niej doznaje, bo wychowując prawych synów narodu, a wiernych i pożytecznych obywateli, ściśni jeszcze bardziej węzły między Monarchią a krajem, dostarczy sił do jej rozwoju i podniesienia potęgi, a tak dopomoże w spełnieniu wielkich zadań, jakie przyświecają państwu Habsburgów. Wobec narodu zaś, jako żywy i żywotny pomnik Jagiellońskich czasów, niechaj wskrzesza zdrową i świetlną tradycyą tej minionej epoki, niech stoi na straży tego wszystkiego, czem naród jaśniał przed czterema wiekami, a co w nim nie zgasło i nie zginęło. Niech się rozrośnie jaky warsztat naukowej pracy, niech prawdą zdobywaną mozolnie wykarmia społeczeństwo i siły jego ukrzepia, niech będzie dla narodu po wszystkie czasy źródłem życia silnie bijącem. A składając coraz nowe zdobycze naukowej pracy w wspólnej skarbnicy wiedzy, która jest własnością całego świata, niechaj zdobywa narodowi coraz nowe wobec świata zasługi i nie ustaje w pracy, bez względu na to, czy świat na nich rychlej się pozna czy później“.

Dzisiaj ukończone już mury nowej siedziby naszego Uniwersytetu, a pod wspaniałem sklepieniem gotyckiem, przypominającem tradycyą minionych wieków, od jutra zatętni życie. W ciągu lat czterech, w których te mury rosły, jakże wzmogło się jeszcze brzemię odpowiedzialności, ciężącej na tem życiu, na tem paśmie prac naukowych, na tym ruchu, który się ma rozwinąć pod sklepieniami nowego gmachu. Brzmieniu tego języka, które pod niem będzie się rozlegać, wypowiedziano walkę, jakiej próżnoby szukać w historyi. Na ten język żyjący, do życia i do pracy w usługach ludzkości zdolny, wydano wyrok śmierci. Gdy wyrok będzie spełniony — pomyślano sobie — gdy ta mowa przejdzie w szeregi martwych języków, wówczas nadejdzie pora, aby erudyci zasiadający w przybytkach nauki, zajęli się rozpoznaniem jej wartości, ocenieniem dzieł, które ona stworzyła za życia. Odjęto skazańcowi słońce, powietrze i pożywienie. Tylko jedno zostało okienko, które mu Sprawiedliwość otwarła; tędy promienie słońca go dochodzą, ztąd czerpie możność życia i pracy, a gromadząc jej plony, znajduje jedyny środek obrony przeciw wyrokowi zagłady.

W ciągu ubiegłych lat czterech Uniwersytet Jagielloński niemało tych plonów przysporzył. Z dawnych murów, gdzie wyczekiwał otwarcia nowego gmachu, wyszło niemało prac, wzbogacających naukę, rozległa się wiadomość o niejednej zdobyczy, którą świat przyjął z wdzięcznością. Cztery lata pracy wyprowadziły z tych dawnych murów zastęp młodzieży, która już przekroczyła próg życia, wchodzi w szeregi obywateli, mających służyć ojczyźnie. Co ona warta, pokaże przyszłość. Niejeden zadatek rzetelnej pracy rokować o niej może wielkie nadzieje; pełniejszy jeszcze, obfitszy pewno plon byłby na tem najwdzięczniejszem polu, gdyby nieprzyjaciele, nurtujący w łonie społeczeństwa nie pomagali wrogom, którzy wydają wyrok zagłady. Jako warsztat naukowej pracy, rozrósł się Uniwersytet Jagielloński potężnie w tem czteroleciu; będzie ono pamiętnem w dziejach *Almae Matris*. Dzięki skutecznej opiece rządu, przybyły nowe katedry, rozwinęły się i pomnożyły Zakłady naukowe. I jedno jeszcze będzie w tem czteroleciu pamiętnem. U schyłku jego była chwila, gdzie widnokrąg tak się zachmurzył, jak tego od dawna nie pamiętano, gdzie w całej grozie stanął przed oczyma widok kataklizmu, w którymby zachwiać się mogły dzisiejsze warunki życia. Pożyteczną była ta chwila dla społeczeństwa i dla tej starej szkoły, która tak zrosła się z niem od wieków: pod tem wrażeniem spotęgowało się jeszcze silniej poczucie odpowiedzialności, z którem Uniwersytet Jagielloński zajmie swoją nową siedzibę.

Z tem poczuciem, w którem znajdzie się najskuteczniejszy bodziec energii, z tą ufnością w własne siły, jaką dać mogą owoce pracy z ostatnich lat kilku, z pomnożonym zasobem sił i środków, niechajże droga nam wszystkim Jagiellońska szkoła spełnia w nowym przybytku szczytne swoje zadanie, niechaj kwitnie i rośnie!

A nie wobec nas samych, polskiej cywilizacyi i nauki w jej powszechnem znaczeniu stara szkoła w nowym domu uczuwać będzie tę odpowiedzialność. Połączą się ogniwem wdzięczności wspomnienia fundatorów Jagiellońskiej szkoły z imieniem Monarchy, którego wspaniałomyślne panowanie naznacza jej odrodzenie.

A mamy i inne rękojmie, że niebraknie opieki i poparcia dalszemu tej szkoły rozwojowi. Wszak staje dziś w tych murach mąż, który nie jest gościem w naszym uniwersytecie. Historya uniwersytetu zapisze imię swego profesora i rektora Dunajewskiego, który powołany z katedry do rady Korony, podjął dzieło wzniesienia gmachu.

Minister oświecenia Dr Gautsch, którego powitać jako gościa w murach krakowskich również miłym nam jest obowiązkiem, w czasie dotychczasowego urzędowania złożył dowody wielkiej życzliwości dla potrzeb naukowych kraju. Wstąpił wprawdzie do gabinetu z określonym z góry programem, iż nie należy i należeć nie myśli do żadnego poszczególnego stronnictwa, lecz znanym jest z sympatyj szczerych dla narodowości polskiej, i mamy nadzieję, że nieraz jeszcze będzie miał sposobność okazania czynnie, iż się w jego osobie ze względu na stosunek najwyższej władzy naukowej do słusznych wymagań kraju naszego nie omylimy i nie doznamy zawodu i nie doczekamy się żadnej niespodzianki, jak to dawniej za jego poprzedników bywało, iż postanowienia i zarządzenia ministerstwa oświaty i wyznań stawały w poprzek z opinią publiczną i życzeniami społeczności polskiej.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Poznań 10 czerwca.

▲ *Dziennik Poznański* referując o toaście, który profesor Roepell miał wypowiedzieć na uczcie, danej dla niego w Poznaniu przez tutejsze „niemieckie“ towarzystwo historyczne, włożył wrocławskiemu profesorowi pomiędzy innemi w usta przestrogę, zwróconą do tegoż towarzystwa, ażeby nie szło za przykładem wschodnio-pruskiego towarzystwa historycznego, przekręcającego tendencyjnie przeszłość, ale raczej trzymało się starej maksymy, że jedynie „prawda wyswobadza.“ Zarząd tutejszego towarzystwa czuł się tem przedstawieniem rzeczy wielce dotkniętym i rozesłał do wszystkich niemieckich gazet pismo, w którem zarzucając *Dziennikowi* przekręcenie prawdy, dowodzi, że profesor Roepell w przemówieniu swojem ostrzegał jedynie towarzystwo przed niebezpiecznym dla prowincyonalnych stowarzyszeń naukowych dyletantyzmem. Ponieważ zarząd niemieckiego towarzystwa historycznego twierdzi, że sprostowanie to rozesłał za poprzedniem porozumieniem się z prof. Roepellem, przeto nie pozostaje nam nic innego, jak tylko uwierzyć jego zapewnieniom; to atoli nie przeszkadza nam bynajmniej stwierdzić stanowczo dwa fakta, a mianowicie, że tak poznańskie towarzystwo historyczne, jak i towarzystwo wschodnio-pruskie do niczego mniej nie mogą rościć sobie pretensyi, jak do chęci uchodzenia za instytucye poświęcające się zupełnie objektywnemu, od wszelkich zewnętrznych wpływów wolnemu badaniu przeszłości. Jaką bezstronnością kieruje się poznańskie towarzystwo, tego najwymowniejszy dowód złożył jego zarząd oświadczeniem, wysłanem z okazyi odczytu profesora Roepella do gazet niemieckich, w któ-

---

Z literatury bieżącej.

St. Tarnowski: „Studya do historyi literatury polskiej. Pisarze polityczni XVI wieku“ — w Krakowie 1886 r., tomów dwa.

(Dokończenie).

Musieliśmy zajrzeć nieco głębiej w metodę i technikę dzieła p. Tarnowskiego, ażeby odpowiedzieć na pytanie, co ono nam nowego przynosi. Odpowiadamy wprost, że przynosi więcej, niż się na razie przypuszcza. Kto zna poprzednie rozprawy p. Tarnowskiego o pisarzach politycznych XVI wieku, ten biorąc obecną książkę jego do ręki, mógłby przypuszczać, że ona jest tylko połączeniem i uzupełnieniem tych pojedynczych rozpraw; ten ciekawy jest najpierw, co też autor powiedział o tych pisarzach, o których dotychczas zdania swego wypowiedzieć nie miał sposobności. Znalazło się takich pisarzów niemało, a niektórych z nich p. Tarnowski pierwszy bliżej zbadał i pierwszy stanowisko ich skreślił. Prawdziwą zdobyczą dla nauki naszej są też w książce jego mianowicie dwa rozdziały, jeden o Jakóbie Przyłuskim (IV), drugi o Sebastyanie Petrycym (XI). Z różnych powodów wstrzymywano się dotychczas od pisania o tych autorach. Petrycego komentarz polityki i ekonomiki Arystotelesowej odstraszał swoim ogromem. Prof. Tarnowski był też może pierwszym, który tę encyklopedyę wiadomości i pomysłów politycznych XVI wieku w całości przeczytał i streścił. Przyłuskiego projekt i wykład praw polskich odstraszał nie tyle ogromem, ile trudnością ocenienia jego istotnej wartości. Niejeden, mianowicie prawnik, czytał już i studyował dzieło Przyłuskiego, które wszystkim następnym pisarzom dostarczało podstawy i treści, ale na monografią o tem dziele nikt dotychczas się nie odważył. Prof. Tarnowski nie mógł go w książce swojej dla całości pominąć; chociaż nie prawnik, poddał je bliższemu rozbiorowi i sformułował sąd swój o jego politycznej doniosłości i tendencyi. Wdzięczni mu jesteśmy za tę odwagę — wdzięczni tem więcej, że rzecz wypadła znakomicie i rozdział ten o Przyłuskim, chociaż najtrudniejszy, do najlepszych w całej jego książce się liczy. Nie jest to zasługą erudycyi i mozolnej pracy, lecz zasługą prawdziwego talentu.

Oprócz tych dwóch gigantów literatury politycznej XVI wieku, opracował p. Tarnowski po raz pierwszy cały szereg drugorzędnych pisarzów i drobniejszych pism, jak Solikowskiego, Wolana, Goślickiego, Zamojskiego, Mycielskiego, Karnkowskiego i t. d., którzy do całości obrazu koniecznie należą, a o których luźne tylko w pracach historycznych można było napotkać wzmianki. Na osobne o nich rozprawy długo jeszcze bylibyśmy czekali, a sąd o każdym z nich osobno, pozbawiony porównania i związku, nie byłby z pewnością wypadł lepiej.

Łatwiejsze zadanie miał p. Tarnowski z pisarzami, o których już inni przed nim szczegółowe wyrazili zdanie, a w szczególności z głośnym Stanisławem Orzechowskim, o którym już od r. 1870 istnieje piękna rozprawa Kubali, a którego nie mógł pominąć nikt, kto o dziejach naszych XVI wieku swoje wypowiadał zdanie. Jeżeli jednak sąd p. Tarnowskiego o Orzechowskim nie wyda się historykom rzeczą nieznaną i nową, to stanie się po części dlatego, że na ten sąd zgodzą się wszyscy, że on ich uczuciom i przekonaniom zupełnie odpowie. Tożsamo możnaby powiedzieć o tych ustępach, w których autor ocenia Skargę. Zdanie uczonych i nieuczonych o „kazaniach sejmowych“ tak ustalone, że coś zupełnie nowego o nich mógłby powiedzieć tylko ten, ktoby to zdanie chciał wywrócić, a tego po p. Tarnowskim nikt przypuszczać nie może i nie mógł.

Trzecią kategoryą w książce jego stanowią pisarze, o których już poprzednio osobne napisał rozprawy. Nie weszły one jednak do książki bez zmian wielkich i zasadniczych, co dla nas miłą jest niespodzianką. Zmiany dotyczą głównie sądu. W osobnych rozprawach sąd ten nie miał jednolitej i, powiedzmy wprost, ściśle historycznej podstawy; zarzucano też nieraz p. Tarnowskiemu, że zbyt indywidualnie pisma i pisarzów owych ocenia. Obecnie postawił ich na tle historycznem, uwzględniał stosunki, wśród których działali, i zdaniu swojemu nadał inną zupełnie doniosłość. Wobec tego żałujemy też szczerze, że autor rozdziałów: mianowicie o Modrzewskim i o Górnickim nie napisał zupełnie na nowo, że z rozpraw swoich dawniejszych pozostawił wielkie ustępy, które zbyt szerokiem streszczaniem i odmiennem nieco ujęciem nie licują we wszystkiem z całością jego pracy. Na skróceniu byłaby także zyskała rzecz o Grabowskim i Wereszczyńskim — zbyt obszerna w stosunku do znaczenia tych obu pisarzów.

Jeżeli jednak w ten sposób w najgrubszym zarysie podajemy, co książka p. Tarnowskiego nowego przynosi, to równocześnie wypowiedzieć musimy, czegośmy w niej nie znaleźli. Nie znaleźliśmy dokładnego przejrzenia bibliografii polskiej XVI-go wieku, którą już posiadamy dzięki skrzętnym poszukiwaniom Estreichera. W bibliografii tej spotykamy się też z nazwami pism i autorów, o których przypuszczać możemy, lub wiemy, że mają treść polityczną, a o których w książce p. Tarnowskiego próżno szukamy wzmianki, n. p. o Ponętowskim, Sarnickim, Skotnickim, Gosławskim. O niektórych wiedzieliśmy i przed Estreicherem n. p. o Bielskim, którego kilka utworów politycznej treści p. Tarnowski zna niewątpliwie. Przedewszystkiem zaś znaną była głośna *Equitis poloni in Jesuitas actio*, która wraz z repliką około r. 1590 kilkakrotnie ukazała się w druku. Być jednak może, że pismo to pominął p. Tarnowski umyślnie, zachowując je sobie do literatury XVII-go wieku, do której ono jako prolog do rokoszu Zebrzydowskiego treścią swoją słusznie należy.

Z innych opuszczeń trudno robić p. Tarnowskiemu zarzut, dopóki książka jego nosi tytuł: *Pisarze polityczni*, dopóki autor ogranicza ją do autorów, którzy z dziełami politycznej treści wystąpili na polu literatury. Wdzięczni jednak p. Tarnowskiemu za pracę, którą nam dał, musimy zaznaczyć, że ona może w przyszłości zakreślić sobie szersze rozmiary, że powinna objąć wszelkie pisma, w których rozwój pojęć politycznych XVI-go wieku się odzwierciedlił. Prof. Tarnowski wciągnął już do swojej książki poetów, Reja i Kochanowskiego, których utworów dla ich politycznej tendencyi pominąć nie mógł; z tej samej przyczyny należy jednak do niej, mianowicie w epoce reformacyi, wielu teologów, katolickich i protestanckich. Hozyusza i Kromera za pisarzów politycznych nikt nie poczyta, a jednak rozprawy ich o kościele miały wielką polityczną doniosłość i dla zrozumienia pism Modrzewskiego i Orzechowskiego są niemal konieczne. Toż samo możemy powiedzieć o historykach a w szczególności znowu o Kromerze i Heidensteinie.

Poza pisarzami mamy jednak mówców, mianowicie sejmowych, których p. Tarnowski, wierny swojemu ciaśniejszemu programowi, niemal zupełnie pominął. Z drugiej połowy XVI-go wieku, ktoby zestawił liczne dyaryusze sejmowe, Orzelskiego i Heidensteina, mógłby z łatwością wydobyć cały szereg znakomitych mowców politycznych. W mowach tych spotykamy też często pierwsze objawy pewnych kierunków i myśli, które z nich następnie przeszły do pisarzów politycznych, a w dziełach ich znalazły szersze, naukowe uzasadnienie. W mowach takiego Siennickiego, Leszczyńskiego, Orzelskiego, Zamojskiego leży właściwe źródło i geneza literatury politycznej z drugiej połowy XVI-go wieku. Najwybitniejsi, najorygilnalniejsi z pośród nich powinni też znaleść swoje osobne miejsce nietylko w historyi wypadków, ale także w historyi literatury politycznej.

Rozszerzając w ten sposób zakres przedmiotu, jesteśmy też w stanie wypełnić luki, które spotykamy w szeregu politycznych pisarzów, a w szczególności wielką lukę z czasów Zygmunta Starego. Wielkiego, znakomitego pisarza z czasów tych, pewno już nawet w rękopisach nie znajdziemy; ale w Tomicyanach znajdziemy wiersze polityczne, paszkwile i listy, znajdziemy akta dyplomatyczne, które treścią swoją i formą wybiegają poza politykę chwili i szerszą mają doniosłość; z czasów tych znajdziemy mowy, miane na wojnie kokoszej i zdobędziemy sobie szeroki wstęp do Orzechowskiego, Modrzewskiego, Przyłuskiego i ich następców.

Taksamo literatura nasza polityczna XV wieku, której krótki przegląd p. Tarnowski na początku swojej książki umieścił, nie byłaby tak szczupłą, gdyby do niej oprócz Włodkowica, Henryka z Góry, Ostroroga, Zahorowskiego i kilku innych niedrukowanych jeszcze autorów wciągnąć mowy, które Długosz kładzie w usta Oleśnickiemu, mowy Rytwiańskiego, listy otwarte Jagiełły, Oleśnickiego, Sędziwoja, Czechela, Kallimacha itp.

Oto zdaniem naszem kierunek, w którym dalsze studya nasze nad literaturą polityczną muszą koniecznie podążyć. Podążą niewątpliwie tem śmielej, że im książka p. Tarnowskiego w rzeczach najważniejszych i najtrudniejszych trwałą stworzyła podstawę.

Bylibyśmy jednak niesprawiedliwi, gdybyśmy wartość książki tej ograniczyli do szczegółów, wa-

rem z naiwnością demaskując towarzystwo, jako antipolską machinę wojenną, wypowiada otwarcie, że jest ono niezbędnem dla wewnętrznego wzrostu i wzmocnienia niemieckości, uciśnionej w Poznańskiem przez żywioł słowiański, i zapowiada, że niebawem staraniem towarzystwa ukaże się pierwszy tom na szersze rozmiary pomyślanej publikacyi p. t. *Geschichsquelle der Provinz Posen*, w którym zawarte dokumenta mają rzucić zupełnie nowe i wyczerpujące światło na dokonaną przez polski rząd w wieku XVI-tym gwałtowną polonizacyą niemieckich klasztorów krajowych. — Nielepiej ma się rzecz z bezstronnością towarzystwa wschodnio-pruskiego, do którego najwybitniejszych członków należy Dr Prutz, dawniejszy nauczyciel gimnazyalny w Gdańsku, a obecnie profesor historyi na wszechnicy królewieckiej. Ten pan Prutz wydał w r. 1872 w Gdańsku u Kafemanna historyę powiatu Wejherowskiego, w której w przedmowie na stronnicy 2-giej powiada dosłownie, co następuje: „Kto się zajmuje szczegółowiej historyą Prus Zachodnich, kto mianowicie bada rozwój tego małego terytoryum we wszystkich kierunkach i na podstawie historycznych faktów, zyska pogląd na to, co naprzód Niemcy, następnie Polacy i katolicy a potem znowu Niemcy uczynili dla kultury kraju i tak duchowego, jak moralnego rozwoju jego mieszkańców, — ten, jeżeli nie jest zaślepionym narodową i wyznaniową namiętnością, musi dojść do przekonania, „że przyszłość Prus Zachodnich przedewszystkiem i najbardziej zależy od pokonania niebezpiecznej dla państwa i wrogiej cywilizacyi potęgi katolickiego Kościoła i od wytępienia polskości, którą ten Kościół sztucznie wyhodował i chroni". Tensam p. Prutz w odczytach swych o papiestwie używał swego czasu co chwila tak pięknych określeń, jak *römische Finsterlinge* itp.

W tych dniach odbył się tutaj pogrzeb śp. Władysława Kosińskiego, byłego współwłaściciela *Dziennika Poznańskiego*, syna znanego jenerała Amilkara Kosińskiego. Zmarły brał czynny udział w wypadkach 1846, 1848 i 1863 r. Aresztowany w lutym 1846 r., przesiedział blisko dwa lata w więzieniu w Sonnenburgu, Hausvogtei i Moabicie. W r. 1847 w grudniu skazany za zdradę stanu na śmierć, został dnia 14 marca ułaskawiony na 25 lat więzienia, lecz już dzień 18 marca przyniósł skazańcowi w znanych okolicznościach amnestyę, poczem nastąpił powrót do Wielkopolski i znane wypadki w naszej dzielnicy. Kosiński brał czynny udział w tym zbrojnym ruchu, do którego tak wielkie przywięzywano nadzieje, bił się mężnie na polu walki i został ciężko ranny w zwycięzkiej potyczce pod Miłosławiem. Mowę żałobną nad trumną zmarłego wypowiedział X. Dr Kantecki, penitencyarz przy kościele archikatedralnym w Gnieźnie.

Minister oświecenia p. Gossler przybył wczoraj po południu do Piły, gdzie go przyjmowali: naczelny prezes hr. Zedlitz, prezes rejencyi bydgoskiej Tiedemann i wielu urzędników wyższych i niższych z okolicy. Po krótkim pobycie w hotelu udał się p. minister na salę reprezentantów, gdzie byli zgromadzeni członkowie magistratu, reprezentanci miejscy i dozory szkolne: katolicki, ewangelicki i żydowski. P. minister oświadczył zebranym, że życzy sobie gorąco, aby „szkoły wyznaniowe w Księstwie przeszły na etat komunalny", jak się to już stało w niektórych prowincyach „z jak najlepszym skutkiem". — Po zwiedzeniu gimnazyum, szkoły ewangielickiej i szkoły żeńskiej udał się p. Gossler do pobliskiego Motylewa, gdzie ma być wybudowany kościół ewangielicki. Z Piły uda się p. minister do Białośliwia i Bydgoszczy. Zapowiedź przemiany szkół wyznaniowych na komunalne jest dalszym ciągiem systemu rządowego, mającego wytknięty cel względem szkoły, i zmierza prawdopodobnie do zaprowadzenia z czasem szkół mieszanych czyli symultannych, które nam się już niejednokrotnie dobrze dały we znaki. Tutejszy *Tageblatt* tłómaczy słowa p. ministra w ten sposób, że rząd życzy sobie, aby porozwięzywano gminy szkolne i pozakładano szkoły gminne, coby znaczyło, że każda gmina, choćby najmniejsza, winna mieć swoją szkołę. Charakterystycznem jest, że p. minister podróż swoją po Wielkopolsce rozpoczął od Piły, gdzie germanizm i protestantyzm znaczne w ostatnich latach zrobił postępy, i gdzie p. Gossler z zadowoleniem mógł patrzeć na wyłomy nowoczesne pośród ludności polsko-katolickiej. Od chwili, w której rząd wystąpił otwarcie z swą antipolską polityką kolonizacyjną, propaganda protestantyzmu w naszem Księstwie stała się intenzywniejszą. Oddawna już pisma nasze donosiły o kolporterach, wciskających naszemu ludowi w ręce protestanckie biblie i religijne broszury; w miastach polują tacy kolporterzy mianowicie na naiwność służby żeńskiej, której obok pism treści protestanckiej narzucają obrzydliwe romansidła niemieckie z drastycznemi illustracyami, wyłudzając od tych nierozsądnych gąsek grosz ciężko zapracowany. Środkowym punktem tych protestanckich dążności jest berliński „związek, mający na celu rozszerzanie chrześcijańskich (czytaj: protestanckich) pism", który rok rocznie rozrzuca setki tysięcy pism dla wszystkich zawodów i stanów, zwracając mianowicie pilną uwagę na lazarety i koszary; pomiędzy temi pismami znajduje się nawet jedno w polskim wydawane języku p. t. *Głosy*.

Długa niepogoda groziła już naszym rolnikom zupełnem zniszczeniem przyszłego żniwa; dzisiejsze nasze dzienniki otrzymały z prowincyi pocieszającą wiadomość, że zboże, powalone długiemi deszczami, powstało znowu pod błogim wpływem słońca i wiatru. Tylko w niektórych okolicach, gdzie grunta są bardzo mocne, jak na Kujawach, musiano poległe zboże posiec na trawę.

P. Józef Chociszewski, który już od 6 miesięcy odsiaduje 9-miesięczną kaźń więzienną za przewinienia prasowe, stawał znowu w tych dniach przed tutejszą Izbą karną, oskarżony o rozszerzanie prawem zakazanej książeczki p. t. „Skarbczyk," w którym zdaniem prokuratoryi znajdą się utwory poetyczne „wzywające do gwałtów." Sąd zgodził się na to zapatrywanie prokuratoryi, zwolnił jednak oskarżonego od winy, ponieważ wysłany przez p. Chociszewskiego „Skarbczyk" został zabrany przez wójta i nie dostał się wcale do rąk adresata lub kogobądź z publiczności. Prokurator wnosił o 6 miesięcy więzienia!

W Towarzystwie Przyjaciół Nauk na wydziale historyczno-literackim miał zajmujący i gruntownie opracowany odczyt p. Klatecki, współpracownik *Dziennika Poznańskiego*, na temat „Tacyt, jako pierwsze źródło mytologii słowiańskiej." Prelegent starał się udowodnić na podstawie badań uczonych słowiańskich i własnych spostrzeżeń, że to, co Tacyt mówi o religii Swewów, odnosić się może jedynie do mytologii słowiańskiej.

Wybory do Rady miejskiej.

Wczoraj o godzinie 3ej po południu zgromadziła się w sali Rady miejskiej część wyborców z Koła I (inteligencyi), by porozumieć się między sobą i kandydatów swych przedstawić Komitetowi. Zgromadzenie zagaił X. prof. Lenkiewicz, jako jeden z tych, co zaprosili na to zgromadzenie wyborców ogłoszeniami publicznemi.— X. prof. Lenkiewicz wyjaśnił też cel zgromadzenia i na przewodniczącego zaproponował prof. Dra Rydla. Powitany oklaskami, objął prof. Dr Rydel przewodnictwo i poprosił na sekretarzy pp. Małdzińskiego i prof. Petelenza. Zaraz potem otwartą została dyskusya w sprawie, dla której zgromadzenie sproszono.

Radca sądu wyższego p. Louis zaleca kandydaturę Dra F. Wilkosza.

Prof. Dr Zoll motywuje wniosek, aby przedewszystkiem odczytaną została lista tych radców, którzy obecnie ustępują. Dwóch z ustępujących — wedle wiadomości prof. Dra Zolla — nie ma zamiaru ubiegania się o mandat; oświadczył to stanowczo prof. Dr Blumenstok; poseł zaś Maksymilian Machalski nadesłać miał w tej mierze telegraficzne oświadczenie. Gdy lista ustępujących radców znaną będzie Zgromadzeniu, to będzie ono mogło opuścić niechcących ubiegać się o mandat, i w miejsce ich wstawić nowych kandydatów z dowolnemi naturalnie zmianami w liście ustępujących radców. Przedewszystkiem więc należy odczytac listę ustępujących radców, a potem dopiero wskazanem jest zalecanie nowych kandydatur.

Wątpliwem było, czy Dr Machalski w istocie nie zamierza ubiegać się o mandat radcy, lecz Dr Bobrzyński oświadczył stanowczo, iż Dr Machalski o mandat radziecki się nie ubiega.

Następnie odczytał przewodniczący listę radców, których mandat obecnie gaśnie. Obejmuje ona następujące nazwiska:

1) Dr Ludwik Wiszniewski,
2) Dr Henryk Jordan,
3) Teodor Baranowski,
4) Dr Józef Majer,
5) Dr Stanisław Domański,
6) Dr Władysław Lisowski,
7) X. kan. Teofil Midowicz,
8) Dr Leon Blumenstok,
9) Dr Maksymilian Machalski,
10) Dr Stanisław Pareński,
11) Jan Gwiazdomorski.

Po odczytaniu listy, rozpoczęło się zalecanie kandydatów. I tak Dr Styczeń zaleca kandydaturę Dra Romana Jakubowskiego; Dr Horowitz kandydaturę Dra Michała Ichheisera; Dr Kasparek kandydaturę Dra Franciszka Piekosińskiego; prof. Odrzywolski kandydatury pp. Ernesta Bandrowskiego i Wł. Kaczmarskiego; p. Romanowicz kandydatury Dra Weigla i Dra Paszkowskiego; dyrektor Pająk w imieniu nauczycielstwa kandydaturę Dra Cyfrowicza; prof. Petelenz kandydaturę X. prof. Lenkiewicza; prof. Rotter kandydaturę Dra Wawrzyńca Stycznia.

Podczas zalecania przytoczonych kandydatów, zabrał także głos p. dyrektora Maciołowski i zapytał się, czy prawdą jest, że prof. Dr Bobrzyński oświadczył, iż nie przyjmie wyboru do Rady z koła większej własności, lecz przyjąłby wybór jedynie z koła inteligencyi.

Prof. Dr Bobrzyński wśród oklasków oświadcza, iż tak jest w istocie, że do Rady pragnie wejść z inteligencyi, do której należy. Oświadcza też mowca, że jak dotąd, tak i nadal chce pracować dla dobra miasta według sił swoich i wiedzy.

Wywiązała się jeszcze krótka rozprawa między Drem Kasparkiem a p. Romanowiczem, czy pp. Bandrowski i Rotter mogą być na zasadzie statutu jako profesorowie średniej szkoły do Rady wybranymi. Prof. Dr Zoll uważa tę sprawę za bezprzedmiotową w tej chwili, ostateczne bowiem sprawdzenie i zatwierdzenie wyborów należy do Rady miejskiej.

Gdy nikt więcej głosu nie żądał, przystąpiono do głosowania, w którem wzięło udział 293 wyborców. Według obliczeń komisyi skrutacyjnej, najwięcej głosów otrzymali pp.:

1) Dr Domański Stanisław,
2) Dr Wiszniewski Ludwik,
3) Dr Ichheiser Michał,
4) Dr Majer Józef,
5) Dr Weigel Ferdynand,
6) Dr Styczeń Wawrzyniec,
7) Dr Paszkowski Stanisław,
8) Dr Bandrowski Ernest,
9) X. Midowicz Teofil,
10) Gwiazdomorski Jan,
11) X. Dr Lenkiewicz Zygmunt,
12) Rotter Jan,
13) Dr Cyfrowicz Leon,
14) Dr Pareński Stanisław,
15) Dr Bobrzyński Michał,
16) Dr Wilkosz Ferdynand,
17) Dr Lisowski Władysław,
18) Dr Piekosiński Franciszek.

Reszta głosów rozstrzeliła się.

Rezultat głosowania ogłosił przewodniczący Zgromadzenia prof. Dr Rydel, a zatwierdziła go komisya skrutacyjna.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 czerwca.

— **J. W. arcyks. Rajner**, inspektor obrony krajowej, przybył wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa i zamieszkał w „Grand hotelu." Na dworcu oczekiwali Arcyksięcia: ks. Windischgrätz, komendant korpusu; jenerał Drexler, komendant twierdzy; hr. Borkowski, delegat Namiestnika; p. Englisch, radca dworu; Hoffmeister, podpułkownik i szef sztabu jeneralnego; pułkownik Kotsch. Arcyksiążę dzisiaj o godzinie 1ej w południe daje obiad w „Grand hotelu," na który zaproszeni zostali: JE. p. Namiestnik Zaleski, książę Windischgrätz, hr. Borkowski delegat, radca dworu Englisch i kilku sztabowych oficerów.

— **JE. p. Namiestnik Zaleski** przybył dzisiaj rano z Wiednia do Krakowa i stanął w pałacu Spiskim.

— **Książę Wirtemberski** onegdaj wieczorem przejechał w powrocie z Prus przez Oświęcim do Lwowa.

— **Książę Windischgrätz** powrócił wczoraj wieczorem do Krakowa z Wiednia.

— **Na otwarcie** *Collegii Novi* przybył już, jak donosimy powyżej, JE. p. Namiestnik Zaleski. Inni dostojnicy, mianowicie pp. ministrowie, przybędą dziś wieczorem. Na akt ten uroczysty przybył też p. Julian Klaczko, powracający z Florencyi; dzisiaj przybyli także pp. David, radca ministeryalny, referent spraw uniwersyteckich, dalej radca dworu Jauner, dyrektor kancelaryi Izby panów Rady państwa, oraz Dr Blumenstok radca sekcyjny, dyrektor kancelaryi Izby deputowanych Rady państwa. Panowie ci oglądali dziś nowy wspaniały gmach uniwersytecki.

— **Komitet**, mający urządzić w Krakowie przyjęcie Następcy tronu i jego Małżonki, odbędzie posiedzenie dzisiaj popołudniu. Na posiedzeniu tem prawdopodobnie uchwalony zostanie ostatecznie program przyjęcia, którego poszczególne części opracowały już komisye fachowe.

— **Biblioteka i spuścizna** literacka po śp. J. I. Kraszewskim nadeszły już do Krakowa w 2 wagonach, a ciężar przesyłki wynosi 9000 kilo. Cały ten depozyt złożonym zostanie w bezpiecznem miejscu, mianowicie w tutejszej Kasie oszczędności, pod opieką dyrektora p. Slęka, który na prośbę rodziny Kraszewskiego zajął się tą sprawą. P. dyrektor Slęk zawiadomił już p. Franciszka Kraszewskiego o nadejściu wysłanych z Genewy rzeczy. Niezawodnie więc przybędzie tu niebawem bawiący obecnie na Wołyniu p. Franciszek Kraszewski i nastąpi ostateczne przeznaczenie co do pozostałości po śp. J. I. Kraszewskim.

— **W Kole artystyczno-literackiem** ukonstytuował się na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem prezesa Juliusza Kossaka d. 8 b. m. nowo wybrany wydział. Sekretarzem obrano Dra K. Petelenza, skarbnikiem p. Niedźwiedzkiego, stałym gospodarzem Dra Artura Leo. Wydział postanowił nadal utrzymać świetne tradycye Koła i stanowcze w tym względzie powziął uchwały.

— **Dr Józef Majer** powrócił wczoraj z Warszawy. W ciągu trzech dni ostatnich, jak pisze *Słowo*, szanowny prezes Akademii był przedmiotem ustawicznych owacyj ze strony różnych instytucyj. Podejmowała znakomitego gościa sekcya przyrodnicza Towarzystwa ogrodniczego, następnie odbył się na jego cześć bankiet komitetu wystawy hygienicznej. W bankiecie tym brało udział ogółem 52 osób, a w odpowiedzi na liczne toasty szanowny gość zabierał głos trzy razy, dziękując za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Warszawie. We środę Dr Majer był na licznem zebraniu literackiem w domu znanego księgarza p. Roberta Wolffa. Na zebraniu tem podniesiono myśl ofiarowania czcigodnemu prezesowi Akademii album z fotografiami ze świata literackiego i dziennikarskiego. Dr Majer gościł po raz pierwszy w Warszawie w latach 1830 i 1831 jako lekarz ambulansowy, następnie w r. 1856 — a wreszcie obecnie w 31 lat po ostatnich odwiedzinach.

— **Uroczyste** zebranie młodzieży akademickiej, jak nam donoszą, urządzone z powodu otwarcia *Collegii Novi* Uniw. Jag. d. 14 b. m., odbędzie się stanowczo w sali Tow. strzeleckiego, a to ze względu na niepewną pogodę. W czasie zebrania wykonane zostaną przez amatorów utwory muzyczne na fortepianie i skrzypcach.

— **Jarosław** 11 czerwca. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady powiatowej jarosławskiej, na którem uchwalonem zostało wysłanie deputucyi na powitanie Najd. Następcy tronu i jego małżonki do Krakowa; deputacya ta ma udać się następnie i do Lwowa. W skład deputacyi pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej Wł. hr. Koziebrodzkiego wchodzą: Jerzy ks. Czartoryski, Stefan hr. Zamoyski, X. kan. r.-g. Pasieczyński z Dobry i włościanin Duda z Tuczemp. — Na tem posiedzeniu Rada powiatowa uchwaliła niemniej urządzić nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza w kościołach obu obrządków.

— **Ze Lwowa.** Po otrzymaniu reszty zapomogi dla pogorzelców w Galicyi wystosował Namiestnik, jako prezes komitetu krajowego, pod d. 6 b. m. pisma z podziękowaniem „za niestrudzone usiłowania około niesienia pomocy pogorzelcom" do księżnej Croy i hr. Ludwika Wodzickiego. Akcya ta pomocy, zorganizowana w Wiedniu pod firmą *Wiener Frauen-Hilfscomité* przyniosła, oprócz wielkiej ilości ubrań, bielizny i materyj, ze składek, oraz z wystawy i aukcyi obrazów w gotówce sumę 27,843 złr.

— **Od komitetu Wystawy w Tarnopolu** otrzymujemy następujące pismo: Wystawa etnograficzna w Tarnopolu przybiera coraz inny, nowy korzystny obrót i obiecuje być wcale urozmaiconą. Od kiedy udało się komitetowi pozyskać na protektora wystawy JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, nastąpił w dotyczących przygotowaniach zwrot stanowczy. Komitet na chwilę nie wątpił, że znany w kraju mecenas i właśnie w kierunku etnografii znakomity pracownik i znawca, jakim jest JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, nie odmówi komitetowi swego szczerego, a wiele znaczącego poparcia tam, gdzie ono było i jest najbardziej pożądane. Pod egidą przeto tego znakomitego protektora ma wystawa tarnopolska swoje zapewnione powodzenie, a ciekawe, charakterystyczne grupy etnograficzne podniosą jej urok. Nieodzownie atoli potrzebną jest rzeczą, aby okolice nadbużańskie i naddniestrzańskie pospieszyły z odpowiedziami, iżby możliwe życzenia mogły być uwzględnione. Bardzo bowiem zależy komitetowi na tem, aby ilość posyłek była jak najprędzej w przybliżeniu znaną i aby takowe systematycznie i umiejętnie mogły być ułożone. Uprasza zatem komitet wogóle każdego, kto jeszcze dotychczas nie odpowiedział, aby się z tem pospieszył.

— **Mianowania w armii.** Major pułku artyleryi korpuśnej Nr 27, Władysław Cenna, mianowany komendantem dywizyonu ciężkiej bateryi Nr 27.

Generał-major Adolf Fidler-Isarborn, komendant 30 brygady pieszej, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter jenerał-porucznika *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

Pułkownik Karol Strańsky mianowany komendantem 30 brygady pieszej z zatrzymaniem na razie zajmowanego dotychczas stopnia.

Podpułkownik pułku piesz. Nr 93 Hans Urich mianowany komendantem batalionu strzeleckiego Nr 3.

Dla kapitana I klasy pułku piesz. Nr 45, Gustawa Bechtingera, zastrzeżono stopień majora w służbie lokalnej.

— **Ponowna** kradzież pocztowa w Wiedniu. Policya wiedeńska nie wpadła jeszcze na ślad ostatniego złodzieja pocztowego, Filemona Zalewskiego, a dyrekcya poczty donosi już o nowej grabieży. List z sumą 52,000 złr. wysłany z Pragi do wiedeńskiego Länderbank'u, nadszedł z nienaruszoną pieczęcią, a pomimoto to w kopercie znaleziono zamiast banknotów, gramatykę francuską. Jak się pokazało, list wysłany został z Pragi w zupełnym porządku i zaregestrowany do tamtejszych ksiąg pocztowych jaknajdokładniej, kradzież tedy musiała zostać spełnioną w drodze. Zarządzono energiczne śledztwo, celem wykrycia złoczyńcy.

— **Wyścigi konne** w Warszawie rozpoczęły się w niedzielę wśród ulewnego deszczu na błoniach Mokotowskich. Gonitw było sześć: 1) Nagroda „Foscari." 300 rub. dla koni od lat trzech, bieg 1 wiorsta 255 sążni. Ubiegały się o nią: „Kitchen Maid" pp. A. Wołowskiego i E. Reszkego, oraz „Hekata" p. A. Łazarewa. Zwyciężyła „Hekata." 2) Nagroda „Koncepta," 500 rub., bieg 2 wiorsty. Biegały konie: „Blanche de Castille" p. L. Grabowskiego, „Bettina" p. W. Mysyrowicza i „Murray" p. J. Dobrogosta. „Blanche" przy pierwszym zakręcie złamała nogę. „Bettina" zaś dała się wyprzedzić „Murrayowi." Nagroda imienia Jerzego Fanshava 1000 rub. (handicap), bieg 2 wiorsty. W gonitwie tej brały udział: „Count Grabowski" p. L. Grabowskiego i „Imp" Parodoksa. „Count" zwyciężył. 4) Nagroda „Sernicka" 500 rub., dystans 2 wiorsty. Poszły w zawody następujące konie: „Palmerston" p. Mysyrowicza i „Madame de Cosse" p. L. Grabowskiego, która też wzięła nagrodę. 5) O nagrodę „dodatkową" 200 rub. (handicap), dystans 3 wiorsty, ubiegały się: „Niemoja" p. J. Fanshava, „Pan Tadeusz" A. hr. Potockiego, „Meta" p. K. Makomaskiego, „Hermitage" p. W. Mysyrowicza i „Vermouth" p. W. Curikowa. Pierwszy stanął u mety „Hermitage," wyprzedzający „Vermouth." 6) Do gonitwy o nagrodę „Odetty" 500 rub. (steeple chase), dystans 3 wiorsty, stanęła tylko klacz „Mandana" p. L. Grabowskiego, gdyż „Oriona" p. Niłowa wycofano. „Mandana" dobiegła do mety w 4 m. 59 sek.

Następne wyścigi odbywać się będą w przyszły czwartek.

— **Zasłabnięcia cesarza Wilhelma** podaje *Reuss-Geraer Ztg* następujący powód: Zaziębienie Cesarza był skutkiem jazdy na statku „Pomerania" w Kiel. Z powodu chłodnego wiatru proszono Cesarza, aby wszedł do kajuty; zamiast tego zajął Cesarz miejsce kapitana i rzekł: „Majtkowie chcą swojego Cesarza, którego tak rzadko widują, widzieć na pokładzie, a nie w kajucie? Mógłbym raczej wrócić powozem, a kiedy tu już raz jestem, zostanę na pokładzie."

— **W paryskiem polskiem kółku** weselne gody ciągle figurują na porządku dziennym. Zaślubiny ks. Janusza Radziwiłła z panną Mostowską ściągają z dalekich stron przedstawicieli historycznych nazwisk. Pannę młodą poprowadzą do ołtarza krewni jej: bar. Mohrenheim poseł rosyjski, i krewny pana młodego ks. Dominik Radziwiłł. Godom tym brakować jednak będzie tego, co stanowiło główną a rzadką ozdobę niedawno odbytego wesela: czterech przytomnych przy ślubnym obrzędzie pokoleń: z księżniczką Czetwertyńską ożeniony i córkę swą za mąż wydający p. Loulay zachował przy życiu matkę i ojca i rodziców tych ostatnich. P. de Loulay należy politycznie do bonapartystycznego obozu. Cesarzowa Eugenia przysłała pełen czułych wyrażeń list z błogosławieństwem dla nowożeńców.

— **Na uroczystości** jubileuszowej królowej Wiktoryi reprezentantem Ojca św. będzie Monsignor Ruffo Scilla — towarzyszyć mu zaś będą Msgr Zalewski i Msgr Merry del Val ze szlacheckiej Akademii duchownej. Papież mianował kardynała Hergenroethera protektorem niemieckiego instytutu *Sta Maria dell'Anima*.

— **Przyszły stan pogody.** Maximum ciśnienia powietrza, które dotąd bez przerwy objawia się we Francyi, Niemczech i Austro-Węgrzech, rozciągnęło się

żnych zapewne i ciekawych, ale zawsze szczegółów. Jest w niej coś więcej, jest sąd ogólny o całym ruchu politycznym Polski w ciągu XVI wieku. Snuje on się jak nić przewodnia i utrzymuje wątek całego opowiadania, streszcza się zaś w ostatnim rozdziale (XIII).

Sąd taki czyli pogląd ogólny na dzieje nasze XVI wieku, wypowiedziało trzech historyków ostatniemi czasy: Szujski, Zakrzewski i, muszę mówić o sobie, autor niniejszej recenzyi, a sąd to był mimo wielu podobieństw w szczegółach, przecież w kwestyi zasadniczej różny. Kiedy Zakrzewski i ja ruch polityczny szlachty za Zygmunta Augusta ocenialiśmy ostatecznie dodatnio i w pewnych warunkach przyznawaliśmy mu zdolność rozwiązania kwestyi dla Polski żywotnej, tj. stworzenia „rządu," to przeciwnie Szujski zdolności tej z góry mu odmówił i mimo pewnych zalet ujemnie go ocenił. Kwestya to dotychczas sporna i nierozstrzygnięta.

Po czyjej stronie stanie w niej p. Tarnowski, nie można było na jednę chwilę wątpić, można się było jednak obawiać, czy on, który uznanie dla Szujskiego manifestuje ciągle i potęguje aż do rodzaju kultu, nie pójdzie bezwarunkowo za zdaniem Szujskiego i jeszcze go nie prześcignie. Tak się nie stało. Oparty na własnych studyach, na obszernym materyale źródłowym, którym są pisarze polityczni XVI wieku, przechylił się p. Tarnowski na stronę Szujskiego tylko o tyle, o ile własne przekonanie ten mu kierunek wskazały, uchronił się od jednostronności i przesady, od której nie jest wolną genialna zresztą praca Szujskiego „Odrodzenie i reformacya." Trudno jest Szujskiego w głębokości sądu prześcignąć, ale sąd p. Tarnowskiego jest we wszystkich szczegółach spokojniejszym i szerszym, jest sprawiedliwszym dla pojedynczych faktów i osobistości, jest dla nich nawet wyrozumiałym, o ile się to tylko z ogólnym kierunkiem poglądu dało pogodzić.

Nie tu miejsce, ażeby z kierunkiem tym z innego stanowiska przeprowadzać polemikę zasadniczą i szczegółową. Od kilku uwag trudno się jednak powstrzymać, do których książka p. Tarnowskiego daje bezpośredni powód.

Słusznie p. Tarnowski stwierdza — że pisarze nasi XVI wieku nie wznoszą się na wyżynę teoryi — nie formułują ogólnego pojęcia państwa i społeczeństwa. Dodamy do tej uwagi drugą, że i zagraniczni spółcześni polityczni pisarze na taką jednolitą teoryę nie umieli się zdobyć. Wiek XVI w całej Europie zachodniej rzucił już wprawdzie podstawy nowożytnemu państwu, ale budowy jego nie wzniósł jeszcze skończonej, a tem mniej odgadł jego myśl zasadniczą. Jak praktyka tak i teorya gromadzi dopiero różnorodne materyały. Jednych dostarcza humanizm, drugie odświeża ruch religijny, trzecie wydobywa na jaw codzienna walka i praca. Przesiać je i w jednolitą całość je przetopić nie zdołał jeszcze nikt, bo zadanie to spełnia dopiero filozofia prawa natury w XVII wieku. Pisarze polityczni XVI-go wieku albo są eklektykami, nie wyłączając najuczeńszego z nich Bodinusa, albo, jak Machiavell, nowe wprowadzają pierwiastki.

Wartość teoretyczna pisarzy politycznych polskich zależy też tylko od sumy erudycyi i praktycznych spostrzeżeń, które w swych dziełach gromadzą, i z tego względu Modrzewski pierwsze pomiędzy nimi zajmuje miejsce. Nie można zaś ani jemu, ani innym spółczesnym robić z tego zarzutu, że w nich pierwiastki humanistyczny, religijny i polityczny w jedną się nie złożyły całość, że się o siebie zderzają i ze sobą kłócą, że jeszcze nie doszły do równowagi. Pytaćby można raczej, czy wszystkie te pierwiastki w nich tkwią rzeczywiście, czy ich przejmują do głębi, czy nimi wstrząsają naprawdę, czy w ich umysłach toczy się ta walka, z której wyszła nowożytna cywilizacya i nowożytne państwo.

Spostrzeżenie to zasadnicze nie jest też obojętnem dla osądzenia, który z naszych pisarzów zbliżał się najwięcej do rozwiązania żywotnej kwestyi „rządu", nowożytnego rządu. Nie byłby jej z pewnością rozwiązał, ktoby teoretycznie żądał dziedziczności tronu, ukrócenia sejmów i sejmików, prawa nakładania podatków i stałej armii, ktoby Polsce XVI-go wieku wypisał najpiękniejszą konstytucyę XIX wieku. Spółcześni nie byliby tego ocenili i zrozumieli, piękna teorya nie byłaby w nich zbudziła woli, nie byłaby im dała siły, nie byłaby wskazała drogi do jej urzeczywistnienia. Rzecz mogła i musiała dojrzewać powoli pod wpływem tych prądów dziejowych, które wówczas istniały, które wstrząsały ludzkością, z których każdy coś nowego do zamierzonej budowy dorzucał. Ci tylko politycy, ci pisarze mogli wywrzeć wpływ rzeczywisty, mogli za sobą pociągnąć naród, mogli mu drogę do rozwoju wskazać i kwestyę jego żywotną rozwiązać, którzy mieli odwagę i talent, ażeby siebie i naród w wir takich prądów rzucić i z nich dodatnie polityczne wyciągnąć korzyści. Że przytem wystąpią z namiętnością, z przesadą, że równowagi nie zdołają utrzymać, to rzecz nieodłączna od prawdziwej twórczości. Równowaga byłaby przyszła z czasem, byłaby ją sprowadziła późniejsza teorya i doświadczenie.

Tego stanowiska nie zajmuje jednak p. Tarnowski w ocenieniu ruchu politycznego Polski ówczesnej i w ocenieniu pisarzy, którzy ruchowi temu przodują lub towarzyszą. Nie zajmuje go zaraz na wstępie przy Ostrorogu i szuka w jego pomysłach równowagi, jak gdyby komu dziś mogło przyjść na myśl, ażeby z Ostroroga uczyć się o właściwym stosunku Kościoła do państwa. Że pisarz z drugiej połowy XV wieku na tem polu grubej się dopuścił przesady, to dla jego krytyka staje się stanowczym kamieniem obrazy. Że zaś Ostroróg reprezentował u nas dodatnią stronę polityczną humanizmu, że żądał prawa rzymskiego i wykształconych, płatnych urzędników, to p. Tarnowski za rzecz drugorzędną uważa. Czy „rząd" w Polsce mógł powstać bez złamania immunitetów, na których straży, nie wyłączając najpatryotyczniejszego Długosza, stało podówczas duchowieństwo, na to pytanie autor, dla którego rząd ów jest najważniejszą sprawą, żadnego nie kładzie nacisku. A przecież cała dalsza historya nasza jest jednym wielkim dowodem, że ów pierwszy dodatni objaw humanizmu za małą w Polsce rozwinął siłę i nie zapewnił jej tych korzyści, którémi spółcześnie inne, zachodnie obdarzył narody. Wciągaliśmy za to w siebie potem tem chciwiej drugą odwrotną humanizmu stronę. Czy na tem lepiej wyszło państwo, czy lepiej wyszedł Kościół, tego dowodem Gamrat i wojna kokosza.

Nie rozumiem też dobrze, co znaczy dalsze twierdzenie p. Tarnowskiego, że „doskonały kierunek literatury politycznej zwichnięty został przez reformacyę i przewagę celów protestanckich nad politycznemi." O jakim „doskonałym kierunku" tu mowa? Czy p. Tarnowski ma na myśli pierwsze pisma Modrzewskiego? Zdaje mi się, że tak. Jakoż w dalszym ciągu stawia p. Tarnowski pytanie, jakby to pięknie była się rozwinęła Polska, gdyby pisarze i politycy z czasów Zygmunta Augusta byli się ograniczyli wyłącznie do przeprowadzenia swych politycznych pomysłów, a nie marnowali sił na reformę Kościoła. — Któżby się w istocie na tę uwagę dzisiaj nie zgodził! Gdyby to byli zrobili! Tylko jedno małe — ale. Sam p. Tarnowski przyznaje, że jedynym istotnym motorem, jedynym bodźcem, który ich ze sfery frazesów wyprowadzał na widownię czynów, było uczucie religijne, było namiętne dążenie do reformy Kościoła. Temu dążeniu zawdzięczają oni wszystkie, i złe i dobre swe strony. Bez tego uczucia nie byliby się posunęli na sejmach do „naprawy Rzpltej", nie byliby ani Modrzewski, ani Przyłuski, ani Orzechowski chwycili za pióro. Reformacya nie zabiła więc „doskonałego kierunku", bo przed nią istniał tylko kierunek wojny kokoszej. Reformacya stworzyła literaturę polityczną taką, jaką była, jaką p. Tarnowski kreśli, nie doskonałą, lecz złożoną z dodatnich i ujemnych czynników.

Inne pytanie, czy prąd religijny, który tę literaturę wywołał, musiał przybrać protestancki charakter. Tego pytania p. Tarnowski nie rozbiera wcale, a chwaląc Zygmunta Augusta za to, że Polsce uratował katolicką wiarę, nie uwzględnia faktu oddawna podniesionego, że Zygmunt August do rozwoju i wybuchu reformacyi w Polsce sam czynną przyłożył rękę. Nie musiało u nas dążenie do protestantyzmu silnych mieć podstaw, jeżeli słaba ręka Zygmunta Starego bez użycia siły zdołała go powstrzymać i jeżeli wybuch jego datuje dopiero od chwili, w której Zygmunt August szerokie otworzył mu wrota.

Na tym punkcie kończy się też różnica naszych poglądów. Od chwili, w której w Polsce mimo i wbrew Zygmuntowi Augustowi zjawia się katolicka reakcya i odkąd na jej tle rozwija się polityczna literatura, poglądy nasze zasadnicze zupełnie z sobą się schodzą, a chwaląc w tem p. Tarnowskiego, musiałbym temsamem i sobie przyznawać słuszność.

Taką jest treść i taka doniosłość ostatniej pana Tarnowskiego książki. Można jej program rozszerzyć, można wskutek dalszych badań jej treść i objętość podwoić, ale w tym programie, jaki sobie autor zakreślił, spełnia ona zadanie swoje w zupełności, podaje rzecz, która i bogactwem swoich spostrzeżeń i metodą badania stoi na wysokości nauki naszej obecnej. Dla formy swojej zdobędzie sobie ona niewątpliwie szerokie koło czytelników, a społeczeństwu polskiemu w chwilach ciężkich, które obecnie przechodzimy, dostarczy zdrowego i ożywczego pokarmu.

M. Bobrzyński.

nagle aż do Irlandyi, wskutek czego wiatry zwróciły się ku północo-zachodowi, co spowodowało znaczne oziębienie. Prawdopodobnem jest więc jeszcze chłodne powietrze przy północno-zachodnich wiatrach, a następnie powolne wypogodzenie i ocieplenie.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 11go i 12go czerwca deszcz ciągły z małemi przerwami; termom. d. 11go od 9·2 doszedł do 16·6 C., d. 12go od 8·2 do 14·2 C. Barometr wraca do góry; o godzinie 7ej rano d. 13go stan jego był 744·4 millim., term. 12·0 C.— Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 14go czerwca: ś. Bazylego w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Akademii umiejętności odbyło się dnia 13 maja posiedzenie Komisyi historycznej, na którem prof. Smolka złożył Komisyi przywiezione z Rzymu materyały historyczne i zdawał sprawę z całej wyprawy, podjętej do archiwów rzymskich pod jego kierunkiem w ciągu ubiegłej zimy. Objaśniwszy, w jaki sposób skutkiem ofiarności protektorów wyprawy mogła takowa przyjść do skutku, zasilona następnie także w części przez Komisyą, a wreszcie z funduszów krajowych mocą uchwały sejmowej, opowiedział jej dzieje od października z. r.. W wyprawie tej wzięło udział 5 ukończonych słuchaczów Uniwersytetu tutejszego: Dr Kallenbach, Dr Korzeniowski, doktorandzi Krzyżanowski i Windakiewicz i p. Rubczyński, do których przyłączył się dobrowolnie przybyły z Warszawy także wychowaniec tutejszego Uniwersytetu, Dr Grossé. Ułatwieniem wielkiem w poszukiwaniach archiwalnych były sprawozdania pp. Abrahama i Dembińskiego, którzy poprzedniej zimy z polecenia Komisyi badali archiwa rzymskie w ogólności. Zrazu zamierzała expedycya obecna wyczerpnąć wszystko, co się do rzeczy polskich odnosi, aż do XVI wieku; bliższe poznanie archiwum Watykańskiego przekonało, że trzeba się ograniczyć tylko do jednej części z powodu zbyt wielkiej obfitości materyału. Zwrócono tedy najpilniejszą uwagę na dział wyłącznie polski, tj. Nuncyaturę polską, który się poczyna z 4 ćwiercią XVI wieku, a szczególniej obfitym jest z czasów Stefana Batorego. Odpisywano, lub streszczano w taki sposób, żeby to było gotowym materyałem do wydania w przyszłości, depesze i relacye nuncyuszów Caligari i Bolognetto (z lat 1578—84; relacye nuncyusza Laureo 1574—78 właśnie wydają się teraz w Warszawie), jakoteż korespondencyą z Rzymu do nich idącą i tę, którą prowadzili z różnemi osobami w Polsce; depesze i relacye Bolognetto szczególniej są obfite i cenne. Obok tego zajęto się wyszukaniem i zgromadzeniem całej korespondencyi Possewina, który najważniejsze sprawy owoczesnej polityki rzymskiej wobec Polski i zamiary Batorego znał najlepiej, jako powiernik króla. W archiwum watykańskiem odpisano nadto niektóre rzeczy dawniejsze, jakoto akta procesu biskupa krak. Muskaty, instrukcye z czasów Syxtusa IV, rzeczy polskie z działu „Litterae principum,“ sam prof. Smolka zaś badał bliżej dział brewiów, dotąd mało opracowywany i mało znany. Wobec mnóstwa materyałów w archiwum watykańskiem, cały nacisk położyła wyprawa na jego zbadanie; tylko w porze, w której archiwum to było niedostępne, badano inne archiwa i biblioteki publiczne i prywatne. Szczególniej zapoznano się dokładniej z nieznanem prawie nikomu dotąd i mało uporządkowanem archiwum konsystorskiem, tj. archiwum kolegium kardynałów w Lateranie, gdzie się znajdują akta, odnoszące się do Polski, poczynając od r. 1409, a szczególniej ciekawe procesy informacyjne przy obsadzaniu biskupstw polskich i decyzye w tym względzie papieżów; prócz opisu aktów tego archiwum, wypisano ztąd rzeczy polskie z wieku XV, XVI i początku XVII.

Z biblioteki watykańskiej porobiono wypisy rzeczy polskich z katalogów, rękopisów, znaleziono tamże dziełko nieznane Wapowskiego „De bello Moscovitico“ i późniejszy opis Polski z XVI-go wieku nieznanego autora, toż „Turcica“ z XVI w.. W archiwum państwowem (Arch. di Stato) przejrzano i porobiono wypisy z ksiąg, annat z XV i początku XVI w., toż z innych ksiąg skarbu papieskiego. Bibl. Casanatensis dostarczyła nader ciekawych listów kard. Gaetani z legacyi do Polski 1596 r.. Następnie zebrano materyał źródłowy z 3 jeszcze bibliotek: Bibl. Wiktora Emanuela (powstałej z dawniejszych klasztornych), gdzie znaleziono nieznany dotąd tekst „Żywotu św. Wojciecha“ i skolacyonowano ze znanemi już, oraz relacyę Giovanniniego o Polsce z 1565 r.; Bibl. ks. Chigi, a w niej listy Bolognetta do kardynała Guastavillani 1581 i 1582 r. oraz listy kard. Caraffy 1558 r. (o polskich sprawach), a wreszcie ważną relacyę Spanochiego z 1586 r.; Bibl. Barberini z listami Lipomana z 1555—1556 r. i innemi listami z końca XVI wieku. Wszystkie te odpisy lub wypisy znajdują się w 14 tekach, które prof. Smolka złożył komisyi, a do których przybędą jeszcze inne, skoro wyprawa tegoroczna będzie zakończoną. Wtedy też złoży p. Smolka komisyi rachunki z kosztów całej ekspedycyi. Komisya uchwaliła wyrazić podziękowanie wszystkim protektorom wyprawy, którzy się do jej kosztów przyczynili, oraz samemu kierownikowi wyprawy, na którego wniosek wybrano komitet do obmyślenia sposobu, w jaki historycy mogliby korzystać z tych materyałów, dopóki nie będzie można ich wydać w przyszłości, zapewne jeszcze nie bliskiej.

Następnie podano komisyi wiadomość o toku wydawnictw bieżących: „Indeks aktów w. XV,“ wydawany przez prof. Lewickiego, jest już wydrukowany w połowie; tak samo tom „Dyaryuszów sejmowych z czasów Zygmunta III,“ wydawanych przez prof. Augusta Sokołowskiego; tom zaś II „Kodeksu Małopolskiego,“ wyd. przez Dr Piekosińskiego, jest na ukończeniu.

Wreszcie uchwalono przedstawić Wydziałowi Akademii do powołania na członków komisyi historycznej sześciu historyków lwowskich i trzech krakowskich i postanowiono wejść w porozumienie z hr. Augustem Cieszkowskim, czy i o ile mogłaby komisya korzystać ze sporządzanych jego kosztem odpisów rzeczy polskich z Archiwum weneckiego, o których bogatym już zbiorze podał wiadomość Dr Dembiński, a których części drobnej dawniej już hr. Cieszkowski komisyi udzielił.

Z Teatru. W dniu wczorajszym przedstawiono po raz pierwszy w tym sezonie *Halkę* Moniuszki, przyczem tytułowa rola przypadła p. Kasprowiczowej, rola Zofii p. Praunównie, Jontka śpiewał p. Recki, Stolnika p. Koncewicz, Janusza p. Łomiński. Przedstawienie szło w ogóle dobrze, zaznaczyć jednak trzeba, że chóry, mianowicie w IV akcie śpiewając w kościele, starały się zbyt realistycznie naśladować śpiew wiejskich kobiet, co się śpiewać nie uczyły. Pani Kasprowiczowa zyskała żywe oklaski głównie w pierwszym i drugim akcie; wogóle akt drugi szedł najlepiej. Publiczność zebrała się licznie, a w danych chwilach nie odmawiała swego uznania.

W sobotę z powodu choroby jednego z artystów zmieniono przedstawienie i odegrano *Dzwony z Corneville*, w których ogólnie podobał się przedewszystkiem odśpiewany przez p. Radwan walczyk „Ach proszę spojrzeć tu i tam.“

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kółka rolnicze.

Posiedzenie Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych odbędzie się we Lwowie dnia 14 czerwca b. r. o godz. 5 po południu w gmachu im. Ossolińskich w lokalnościach Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Na porządku dziennym między innymi: Sprawozdanie z czynności i sprawozdanie kasowe Zarządu głównego; Sprawa ubezpieczeń członków Kółek rolniczych w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń; Sprawa sklepików chrześcijańskich; Sprawa tegorocznego Walnego Zgromadzenia, które się ma odbyć w Krakowie, podczas wystawy krajowej.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla wyjątkowej nędzy nadesłał F. R. 3 złr.

Ostatnie wiadomości.

J. E. p. Gautsch, minister wyznań i oświecenia, przybędzie dziś wieczór. Z powodu nawału zajęć nie może teraz bawić dłużej, jak do jutra wieczora, ale — jak z pewnego źródła otrzymujemy zapewnienie — ma on stanowczy zamiar z początkiem roku szkolnego powtórnie przybyć do Krakowa na kilka dni, ażeby dokładnie zbadać wszystkie instytucye naukowe naszego miasta. Z Krakowa uda się wówczas p. minister do Lwowa i do innych miast dla zwiedzenia tamże szkół średnich.

Równocześnie otrzymujemy wiadomość, że Cesarz z okazyi otwarcia *Collegii novi* następujące udzielił odznaczenia: Rektorowi hr. Tarnowskiemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą; profesorom Zollowi, X. Pelczarowi, Madurowiczowi, Blumenstokowi order żelaznej korony III klasy; profesorom Fierichowi i Czyrniańskiemu tytuł i charakter radców dworu.

W Serbii Garaszanin podał się już stanowczo do dymisyi. Król wyczerpawszy wszelkie inne próby, ma podobno zamiar powierzyć utworzenie gabinetu Risticzowi, co może sprowadzić niepokojący zwrot w polityce Serbii.

Sobranie bułgarskie zwołane do Tirnowy na 3 lipca b. r. ma podobno albo przystąpić zaraz do wyboru nowego księcia, albo obrać regenta w osobie jednego z książąt zagranicznych.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 13 czerwca. Od soboty zajęty jest świat dyplomatyczny, a niemniej opinia publiczna wyłącznie ewentualnością katastrofy w Berlinie. Panuje tu przekonanie, że dnie a może godziny cesarza Wilhelma są policzone, a stan następcy tronu nie przestaje być groźnym. Tutejsze powagi lekarskie oświadczają, że nawet w tym wypadku, jeżeli narośl na krtani niema dotychczas charakteru zabójczego, jednakże charakter taki przybrać może z powodu, że operacya zupełna jest niemożliwą, zagrażałaby życiu, operacye częściowe mogą się udawać i chwilową przynosić ulgę, lecz narośl odrasta, powtarzanie operacyj może wywołać stan zapalny i gangrenę. W razie katastrofy uległyby może zmianie wskutek wielkiej dworskiej żałoby plany podróży Arcyksięcia Rudolfa, byłby wielki zjazd w Berlinie na pogrzeb... Są to wszystko ewentualności, z któremi się jednak liczą, gdyż nawet chwilowe polepszenie stanu zdrowia cesarza Wilhelma nie może już dawać otuchy trwałości, pomimo że cesarz już obecnie najściślej trzyma się dyspozycyj lekarzy. Obawy polegają na tem, że w wieku cesarza każda choroba odnawia wszystkie inne dolegliwości i atakuje cały organizm, który niema już siły oporu.

Wiedeń 13 czerwca. Dochód czysty z święta wiosny ma dochodzić do 80,000 złr.

Stary Burgteater będzie używany jeszcze tylko do końca letniego sezonu, poczem w jesieni będą w operze na przemiany przedstawienia dramatu i opery, aż do otwarcia nowego Burgteatru 1go lutego 1888.

Peszt 13 czerwca. Woda nieco opada, jak donoszą z powiatów dotkniętych powodzią; nędza jednak między ludnością wzrasta.

Berlin 13 czerwca. Boleści kurczowe, na które cesarz cierpiał w ostatnich dniach, powtarzają się już tylko peryodycznie. Następca tronu ma dziś udać się do Anglii. Pewien wysoki dygnitarz oświadczył mi jednak, że każda chwila może wszystko zmienić.

Genewa 13 czerwca. Międzynarodowy kongres pokoju odbędzie się tu d. 4go września. Na porządku dziennym będą: utworzenie stałego, międzynarodowego trybunału rozjemczego i kwestya Alzacyi i Lotaryngii.

Paryż 13 czerwca. Sprawozdanie roczne Tow. kanału suezkiego wykazuje mniejsze dochody wskutek ogólnego zastoju i przesilenia. Tego roku jednak ruch niezmiernie się wzmógł, na co wpłynęły: postęp w budowie okrętów, większa ich pojemność, wzrost uprawnych obszarów w Birmie, pomnożenie kolei żelaźnych w Indyach, kolei i kanałów na Jawie, na Filipinach, w Tonkinie i w Chinach, zaprowadzenie stałej służby parowców na dwóch liniach przez Niemcy do Chin i Australii, nowa służba między Marsylią i Madagaskarem.

Paryż 13 czerwca. Komisya specyalna orzekła, że mury Opery komicznej nie mogą być użyte, lecz muszą być zburzone bezzwłocznie, gdyż grożą runięciem. Nowy budynek ma kosztować 8.000,000 fr., ma nie zajmować całego placu, a na składy dekoracyj i dla administracyi należy nabyć sąsiedni dom. Na starych fundamentach bezwarunkowo budować nie można.

Paryż 13 czerwca. Oświadczenia pułkownika straży pożarnej w radzie municypalnej robią niezmierne wrażenie, skoro ani jednego bezpiecznego lokalu widowiskowego niema w całem mieście. Dochody wszystkich teatrów nadzwyczajnie spadły, w publiczności szerzy się agitacya, żeby zupełnie zaprzestać uczęszczać do teatrów, aż się przebudują lub powstaną nowe.

Rzym 13 czerwca. Ks. Norfolk odjechał z powrotem do Anglii bez osiągnięcia zupełnego rezultatu rokowań. Stolica św. żąda albo całkowitego przywrócenia stosunków, więc nuncyatury w Londynie, albo pozostawienia dotychczasowego stanu rzeczy. Kolonialne interesa Anglii wymagają zupełnego porozumienia z Watykanem, niemniej jak i sprawy irlandzkie. Anglia będzie przeto zmuszoną we własnym interesie przystać na warunki postawione przez Papieża.

Rzym 13 czerwca. Dalsze negocyacye z Anglią będzie prowadzić w Londynie specyalny delegat papieski, który będzie towarzyszyć msrgr. Ruffo Scilla na jubileusz. Kardynał di Rende zamierza również udać się do Angli, gdzie będzie gościem u ks. Norfolk. Dary jubileuszowe dla papieża dochodzą już trzech milionów lirów.

Rzym 13go czerwca. Przedwczesną była wiadomość, że Papież na jubileusz odprawi Mszę św. u grobu Apostołów, według rytuału zaniechanego od czasu zajęcia Rzymu. Być może, że raczej wyjątkowo jeden z kardynałów otrzyma pozwolenie odprawienia tego nabożeństwa z całym ceremoniałem papieskim, ażeby uczynić zadość prośbom tysięcy pątników. Ceremoniał jubileuszu nie jest dotąd ułożony, a zależeć będzie od stosunków pomiędzy Watykanem a Kwirynałem.

Londyn 13 czerwca. Nieregularne drużyny emira Afganistanu w okolicach Khost zostały rozbrojone i rozpędzone przez powstańców. Oddziały rosyjskie posuwają się ku Kolab Darwage i Hizzar.

Londyn 13 czerwca. *Standard* pisze: Na zarzuty, podniesione przez posła francuskiego przeciw konwencyi w sprawie egipskiej, odpowiedział wielki wezyr, że Porta najchętniej podpisze taką samą konwencyę względem Tunisu.

Londyn 13go czerwca. Odbyła się tu u hr. Paryża narada przewódzców prawicy parlamentu francuskiego. Stanęła uchwała: podtrzymywać gabinet Rouviera, jak długo rządzić się będzie umiarkowaniem i bezstronnością; działać bezwarunkowo w kierunku utrzymania pokoju zewnętrznego.

Belgrad 13 czerwca. Ewentualny gabinet Risticza, lubo dotąd wątpliwy, nie wzbudza już obaw. Fakta dokonane i zmiany zaszłe cofnięte być nie mogą, ale sprzeczność prądów została złagodzoną.

Konstantynopol 13 czerwca. Chrześcijańska deputacya kreteńska zgłosiła się do ambasad angielskiej, niemieckiej i włoskiej, lecz nie została przyjętą. W. wezyr oznajmił deputacyi, że Porta na żądania jej tak długo nie może dać odpowiedzi, dopóki odezwy, wzywające ludność do odmowy podatków, nie zostaną odwołane. Jeżeli Kreteńczycy wrócą do legalności, Porta poczyni znaczne ustępstwa.

Telegramy biura koresp.

Berlin 12 czerwca. Cesarz spał w ostatniej nocy dobrze, a boleści już ustąpiły.

Berlin 13 czerwca. Stan zdrowia Cesarza jest dobry. Cesarz spał dobrze w nocy.

Paryż 13go czerwca. Przed południem odbył się pojedynek między Clemenceau a Foucherem, jednym z redaktorów *National*. Z pojedynku tego wyszły obie strony bez szwanku.

Londyn 13 czerwca. *Standard* pisze: Mimo powrotu Ridgewaya do Londynu i mimo zajęcia Kerki przez wojska rosyjskie, spodziewają się na pewno w sferach dobrze poinformowanych rozwiązania kwestyi granic Afganistanu na tej podstawie, że Rosya odstąpi od pretensyj swoich do Khamiabu za odpowiednią kompensatę w dolinach rzek Murghab i Kuszk.

Petersburg 13go czerwca. Car przyjmował przedwczoraj ks. Jerzego Karadżordżewicza na audyencyi.

Petersburg 13 czerwca. *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, że nietylko Francya przeciwną jest postanowieniom angielsko-tureckiej konwencyi co do ponownego zajęcia Egiptu. Dziennik ten stwierdza dalej, że odległość między Kerki, którąto miejscowość zajęło wojsko rosyjskie dla zabezpieczenia kolei żelaznej, a Heratem wynosi 500 wiorst, a nie 110, jak to biuro Reutera doniosło.

Belgrad 13 czerwca. Król konferował z kilku mężami stanu z grupy konserwatywnej; skoro jednak konferencye nie przyniosły żadnego rezultatu, otrzymał Risticz misyę utworzenia nowego gabinetu.

Kursa. Wiedeń 13 czerwca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·65. — Renta austr. srebrna opod. 82·95. — Renta 4% złota austr. 112·90. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 97·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 885·—. — Akcye kredytowe 284·60 — Londyn 126·90. — Napoleony 10·07—. — Dukaty 5·96. Marki 62·30—. — 5% Renta węg. papier. 88·—. 4% Renta węg. złota 102·75—. Losy prem. węg. 122·10. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·50. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 232·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 207·50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 223·50. — Akcye kolei południowej 88·—. — Ruble 114·25. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 13 czerwca. — Banknoty austryackie 160·45. — Krótki Wiedeń 160 40. — Banknoty ros. 183·65. — 5% Listy zast. Polskie 57·10. — 4% Listy Likw. Polskie 54·10. — Akcye kolei Karola Ludwika 83·37.— Akcye austr. kredytowe 457·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

(Od 1 czerwca 1887.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	3·50 rano	4·30 po p.	10·24 w noc.	2·05 po p.
Kraków przyj.	2 33 po p.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wiec.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·32 po poł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór. / Kraków przyjazd 7.35 wieczór.

Z Wiednia:	kuryerskie		osobowe	
Wiedeń odjazd	12·00 w poł.	9·45 wiec.	7·30 wie.	8·20 rano
Kraków przyj.	8·48 wiecz.	7·25 rano	9·46 rano	9·50 wie.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy, o godz. 8·48 wiecz. kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popoł. osob., i o 7·25 rano kuryerski.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 13 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 —	115 —
Marki niemieckie	62 —	62 50
Dukat ważny	5 95	6 03
20-to frankówka ważna	10 04	10 13
Imperyał ważny	10 36	10 46
Rubel srebrny obrączkowy	1 45	1 55
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 50	82 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
" " "	95 —	96 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 25	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% " " " Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 25	96 25
4% " " " " " " 41 let.	92 25	93 25
5% " " " " " "	98 75	99 50
5% " " " " " "	100 75	101 50
5% " " " Banku hipot. we Lwow. prem.	102 50	103 50
5% " " " " " " niepr.	99 50	100 25
5½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " 36 let.	98 50	99 50
6% " " " " " 18 let.	98 50	99 50
7% dłużne " " " " 20 let.	100 50	101 50
5% " " " " włość. we Lwowie	48 —	50 —
5% " " " "	42 —	44 —
5% zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 75	102 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	205 25	206 75
" Lwowsko-Czerniow. . . " 200 "	223 —	224 50
" gal. Banku Hipot. we Lwowie " 200 "	285 —	289 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 50
" " Stanisławowa	29 75	31 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 75	15 50
" " węgier. " "	9 75	10 25

Wiedeń 11 czerwca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 35	81 50
4⅕% " srebrna	82 60	82 80
4% " złota	112 50	112 70
5% " papier. nieop.	96 70	96 90
3 8/10% Losy z roku 1854 po 250 m.k.	129 —	129 50
4% " " 1860 " 500 złr.	137 70	138 20
4% " " 1860 " 100 "	137 75	138 25
" " 1864 " 100 "	163 75	164 25
" " 1864 " 50 "	163 —	164 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	151 75	152 25
4½% " " " (za Ostbahn)	115 75	116 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie " "	104 25	105 —
Galicyjskie " "	104 —	105 —
Morawskie " "	107 25	— —
Niższo-austryackie " "	109 —	110 —
Wyższo-austryackie " "	105 —	— —
Salzburskie " "	105 20	— —
Styryjskie " "	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% "	104 70	105 30
Węgierskie " "	104 70	105 30
Węgier. z klauz. 1867 . " "	104 70	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 —	106 —
Boden-Credit austryackie . . 80 "	243 50	244 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	282 80	283 20
" Bank węgierski . . . 200 "	286 —	286 50

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 "	550 —	553 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 "	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 "	880 —	881 —
Unionbank . . . . 200 "	210 50	211 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	152 50	153 50
Wied. Bankverein . . . . 100 "	92 75	93 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	182 —	182 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	377 —	379 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2568	2573
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	205 50	206 —
Koszycko-Oderberg . . 200 " 4%	146 25	146 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	223 25	223 50
Nordwest austr. . . . 200 " "	161 75	162 25
" " Lit. B. . 200 " "	167 75	168 —
Rudolfa . . . . . . 200 " "	186 —	187 —
Siedmiogrodzk. I . . . 200 " "	179 —	179 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 " "	228 50	229 —
Südbahn (Lombardy) . . 200 " "	86 50	87 25
Theissbahn (Cisańska) . 200 " "	251 50	253 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	170 50	171 —
" Nord-Ost . . . . 200 " "	166 50	167 —
" Westb. . . . . 200 " "	166 50	167 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	127 —	127 40
4½% " " papier. . 50 lat	101 —	101 40
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 50	102 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne " . 20 "	100 50	101 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 "	99 —	99 50
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	95 50	96 —
5% " " " "	101 25	101 75
5% " " " " nowe 37 lat	101 25	101 75
4% " " " " nowe 41 lat	92 50	93 50
4½% " " " " 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97 —
5% " " Hipot. " prem.	102 50	103 25
5% " " " " 40 lat	99 50	100 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 —	100 40
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	— —	100 50

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit	102 25	— —
4% " Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 80	100 40
Alföld-Fiume . . . . 200 " "	101 —	101 40
" " Em. 1874 200 " "	99 —	100 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	108 75	109 50
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 —	101 60
" Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	114 75	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 " 4½%	102 —	102 40
" Jarosław 300 " "	101 —	101 50
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 " 5%	101 50	102 —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 " 4%	82 —	82 40
" nieop. " "	89 50	89 90
Nordwestb. austr. . . . 200 " 5%	106 60	107 10
" " Lit. B 200 " "	105 40	106 —
" " E. 1874 200 m. "	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 " 4%	125 25	— —
" z 1884 . . . . 100 złr. "	91 75	92 —
Siedmiogrodzkie I . . 200 " 5%	99 50	99 80
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198 25	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	149 —	149 50
" " złot. 200 złr. 5%	127 80	128 30
Theissbahn-Gesell. . . 1000 " "	104 50	105 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	99 75	100 25
" " " II Em. . 200 " "	99 —	99 50
" Nordost . . . . 300 " "	99 25	99 50
" " złotem . . 200 " "	128 25	129 —
" Westbahn . . . . 200 " "	100 25	100 75
" " Em. 1874 200 " "	100 25	100 60
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	117 —	117 50
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	129 —	129 25
" Węgierskie . . " 100	121 75	122 25
" Tureckie . . . fr. 400	16 30	16 70
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	7 75	8 —
Kredytowe . . . . . . " 100	176 75	177 25
Clary . . . . " 42	47 50	48 —
3 6/10% Donau-Dampfsch. . " 105	114 —	115 —
Insbruku . . . . . . " 20	21 —	21 50
Keglewicha . . . . . " 10½	23 —	25 —
Krakowskie . . . . . " 20	17 50	18 50

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	48 50	49 50
Palffy . . . . . . " 42	45 25	45 75
Czerwonego Krzyża austr. " 10	15 —	15 15
" " węgier. " 5	9 95	10 20
Rudolfa . . . . . . " 10	18 75	— —
Salma . . . . " 42	59 —	60 —
Salzburskie . . . . . " 20	23 50	24 50
St. Genois . . . . . " 42	57 50	58 50
Stanisławowskie . . . . " 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . " 105	— —	— —
4% " . . . . " 50	68 —	69 —
Waldsteina . . . . . " 21	37 —	37 75
Windischgrätza . . . . " 21	44 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 99	6 01
20-frankówki	10 08	10 09
Imperyały rosyjskie	10 39	10 40
Funty szterl. angielskie	12 66	12 70
Liry tureckie złote	11 41	11 43
Marki niemieckie za 100 marek	62 32	62 37
Rubel papierowy za 100 rubli	113 75	114 25

Lwów 10 czerwca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	100 80	101 80
4% " " " "	95 50	96 50
5% " " " " 37-letnie	100 80	101 80
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 40	105 40
4½% " pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 11 czerwca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	— —
" " " V "	— —	100 35
4% Listy likwidacyjne	— —	94 50
5% " warszawskie I ser.	— —	100 —
" " " III "	— —	98 45
" " " IV "	— —	98 45
" Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
" " " " " 1866 r.	— —	— —

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt na pismo polityczne, społeczne i literackie, pod tytułem: **„Kurjer codzienny",** wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*